

Laureaci nagród m. Krakowa 74

399 ZOFIA JAREMOWA



Lalki w życiu pani Zofii pojawiły się w czasie wojny. Lalki — sceniczni bohaterowie. Było to w prowadzonym przez Władysława Jaremę na zachodniej Białorusi teatrzyku dla dzieci polskich, który działał kolejno w Grodnie, Stołpcach i Nowogródku, a w którym młoda warszawska artystka grała, projektowała, reżyserowała. Gdy po zakończeniu wojny Zofia Jaremowa znalazła się w Krakowie, jej studia plastyczne (rzeźba u Dunikowskiego, scenografia u Frycza) pogłębiły owo zainteresowanie dla małych lalkowych aktorów. Umacniała je artystyczna praktyka w prowadzonej przez męża „Grotesce”, której kierownictwo niebawem przejęła, od 25 lat włodarząc nieprzerwanie tym sympatycznym teatrem, stanowiącym jedną z najwybitniejszych scen lalkowych nie tylko na skali krajowej. A 25 lat bije rekord w dyrektorskiej działalności teatralnej!...

„Groteska” i Zofia Jaremowa — to niemal synonim. Ileż to jej przeciekawych inscenizacji mieliśmy okazję oglądać na tej scenie! Ostatnio — nagrodzone czołową nagrodą na Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Lalek — przedstawienie „Janka Muzykanta” wg sienkiewiczowskiej noweli, adaptowa-

nej dla teatralnych celów. Dwie są największe zasługi dyrektorki Jaremowej: potrafiła swą działalnością artystyczno-organizatorską udowodnić, że sztuka dziecięca to sztuka przez duże S (współpraca z wybitnymi pisarzami i scenografami); potrafiła też zainteresowanie teatrem lalek i masek przenieść na widza dojrzałego, który — w realizowanych od czasu do czasu przez „Groteskę” spektaklach dla dorosłych — otrzymuje arcyciekawe pozycje repertuarowe (Galczyński, Mrozek, Różewicz, Lem).

Dramaturgia jest mocną stroną „Groteski”. Zaznacza się to szczególnie wyraźnie na tle ogólnej sytuacji repertuarowej naszych scen. Udaje się temu teatrowi nawiązywać kontakty z pisarzami, dzięki czemu otrzymujemy tu raz po raz interesujące pozycje, poruszające aktualne, żywe sprawy współczesności, przekazywane matemu widzowi poprzez zabawę, śmiech, fantazyjne przeżycia, poetyckie wzruszenie (ostatnio: „Kołń niemechaniczny” Fabera, „Cucurbita stary” Wolskiego).

Jeszcze słów kilkoro o samej Laureatce. Powróciła właśnie z Paryża, gdzie była gościem ministra kultury Francji, zapoznając się z tamtejszą sztuką lalkarską. Wynikiem jej artystycznej podróży będzie wizyta w początkach czerwca w Krakowie wielce oryginalnego paryskiego „Teatru na niłce” z bajką „Ptaku leć”.

Najbliższe plany artystyczne? Spektakl oparty o mikro-dramaty Jana Sztaudyngera. Tytuł — na razie roboczy: „O miłości”. Oczywiście dla widza dorosłego. Zaś dla widza dziecięcego dwie pozycje, napisane specjalnie dla „Groteski”: nowa sztuka Wincen-tego Fabera „Kariera”; temat: gwiazdy. I oparta na wątku andersenowskim sztuka Kazimierza Barnasia „Ptak nie ptak”. Pod znakiem Andersena upłynie przyszły sezon „Groteski”. Otworzy go „Ołowiany żołnierz” (przeróbka Henryka Lotara). Zrozumiałe: w 1975 roku mija 100 lat od śmierci wielkiego czarodzieja dziecięcego świata baśni. (zb)

EDWARD WALIGÓRA



Fot. J. Pieśniakiewicz

Nielatwo jest pisać o zasługach dla miasta człowieka, który z Krakowem związany jest od dziecka, a od wielu lat aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnym naszego grodu. Edward Waligóra pełni funkcje przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki, przewodniczącego Komisji Kultury Rady Narodowej m. Krakowa, jest członkiem Prezydium Rady Narodowej, do tego dyrektorem Muzeum Etnograficznego. Jak w tym nawale obowiązków, spraw wymagających często szybkiej, dyrektorskiej decyzji znalazł czas na pracę społeczną — pozostanie zapewne jego tajemnicą.

Nie stanowi natomiast tajemnicy ogromne przywiązanie do Krakowa — jak sam twierdzi — najpiękniejszego miasta w Europie. Walka o tradycje grodu, o utrzymanie i powiększanie jego rangi jako ośrodka nauki i kultury, ocalenie jego wspaniałości — to podstawowe cele zawsze przyświecające E. Waligórze. Stąd czerpie zadowolenie i siły do wielostronnej pracy. W domu bywa rzadko. Prawdziwym relaksem są natomiast kilkudniowe wyjazdy w teren do podgórskich wiosek, gdzie na strychach i w drewnianach poszukuje atrakcyjnych eksponatów.

Szczególnie interesuje go kultura i sztuka ludowa, jej poświęca wszy-

stkie swe siły. Stara się stworzyć środowisko dla teraźniejszości. Skandynawowie potrafią wykazać się zabytkami sztuki ludowej sięgającymi XIII wieku, u nas znalezienie eksponatu z XVIII w. należy już do rzadkości. Każdy dzień stanowi potencjalne zagrożenie dla ukrytych jeszcze dzieł. — Nierzadko przychodzimy zbyt późno — mówi E. Waligóra.

Jest w tym stwierdzeniu wiele prawdy, ale za czasów jego „kadencji” Muzeum Etnograficzne wzbogaciło się o ponad 23 tys. eksponatów! Z wyształcenia jest historykiem sztuki.

— Nawet najmniejsza inicjatywa która może przyczynić się do ratowania zagrożonych dzieł jest niezwykle potrzebna, cenny jest każdy grosz przeznaczony na ten cel.

Dzisiaj Muzeum Etnograficzne dysponuje 90 proc. wszystkich XIX-wiecznych kolekcji etnograficznych, jakie znajdują się w Polsce! Marzy dyrektor o stworzeniu w Krakowie prawdziwego centrum eksponatów etnograficznych, o nowym obiekcie, gdzie owe dzieła mogłyby być właściwie wyeksponowane.

Nagroda miasta Krakowa jest dla niego wyróżnieniem zaszczytnym i bardzo zasłużonym. Zna przecież miasto i jego problemy dosłownie na wyłot, widzi jego potrzeby. — Cenię niezwykle wysoko sprzyjający klimat jaki od pewnego czasu wytworzył się w Krakowie wokół spraw kultury. Czujemy opiekę władz politycznych i administracyjnych, a w tej atmosferze zyczliwości wiele można zdziałać — mówi. — Nie dziwi mnie więc ogromne zaangażowanie całego krakowskiego środowiska artystycznego i cieszę się, że jestem jednym z rzeszy ludzi mogących tu pracować.

Wiele uwagi poświęca E. Waligóra pracy w Komisji Kultury Rady Narodowej m. Krakowa której jest przewodniczącym. Tam właśnie sprawdza się praktycznie jego doświadczenie i znajomość problemów miasta.

Nie pamięta już dzisiaj dokładnie wszystkich mniej lub bardziej odpowiedzialnych funkcji, które pełni, ciągle przybywają przecież nowe. Jest społecznikiem w pełnym tego słowa znaczeniu. I naukowcem. Jego pasji można tylko zazdrościć. Sprawdzić się w konkretnym działaniu — oto dewiza życiowa E. Waligóry, którą realizuje z żelazną konsekwencją. (mik)